Rok III.

Nr. 45.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 60 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

22 kwietnia: Sotera i Kaja.
23 kwietnia: Anzelma b.

Czwartek dnia 22 kwietnia 1875.

Wschód słońca o godz. 4 min. 53 rano.
Zachód o godz. 7 min. 6 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz,* na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski,* Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki,* Ostrówek; p. *Mondre,* na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis,* Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska,* Wrocławska Ul.; p. *Stachowski,* w Rynku; p. *Sobecki,* Ul. Szkólna 11; p. *Unruh,* Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

Na miesiąc **maj i czerwiec** można zapisać „Wiarusa“ na wszystkich pocztach za

1 m. 20 fen.

w mieście Poznaniu przyjmują: Ekspedycya i ajencye za „Wiarusa“ na miasto

1 m. 8 fen.

* **W sprawie pokoju** przyszłego znów nam przychodzi zapisać głos głównego przewódzcy stronnictwa centrum, dep. Windthorsta. W odpowiedzi na dawniejsze uwagi ks. Bismarka, wypowiedział on na posiedzeniu sejmu z dnia 19 bm. co następuje:

„Powiedział on (Bismark), że sobie życzy pokoju i chce go sprowadzić, ale z biskupami układać się nie może. To słuszna, albowiem w obec państwa reprezentuje kościół Ojciec św. Ks. Bismark chce zawrzeć pokój po usunięciu artykułów (15, 16 i 18 konst.) i po zaprowadzeniu niektórych środków względem placet, kongregacyi itp. narości, jak się wyraził. Znaczy to tyle: naprzód kościół katolicki zwiążę i stroczę, a skoro mu już prawie oddychanie uniemożebnię, zobaczę czy mnie papież uwolni od ostatniego ciosu, czy nie zrobi ustępstw, aby już raz skończyć. Jestto to samo, co rzekł pewien prezes sądu apelacyjnego w Izbie panów: Rzeczywiście stawiamy duchownych przed alternatywą głodu albo krzywoprzysięztwa, ale musimy tak postępować, ażeby wywrzeć parcie w tę stronę, zkąd jedynie załatwienie wyjść może. Śliczne to zasady prawne w ustach prezesa sądu apelacyjnego! — P o k ó j n i e w ą t p l i w i e s p r o w a d z i ć m o ż n a, albo, mojem zdaniem na jedynie właściwéj drodze układów z kuryą rzymską, na podstawie s t a r a n n é j r e w i z y i majowych praw, albo przez ścisłe przeprowadzenie rozpoczętego odłączenia kościoła od państwa. Pokój nie na tem może polegać, żeby kościół katolicki odeprzeć, lecz na tem, żeby go uwolnić od policyjnego nadzoru praw majowych, jak w Ameryce i Anglii. Jeśli pokój nie przyjdzie do skutku, złe czasy nastaną i dla kościoła ewangielickiego. Dalecy będziemy od wszelkiéj pokusy do czynnego wystąpienia przeciwko tym prawom, bo dla wielu byłaby to radość wielka, gdybyśmy wystąpili z biernego oporu. Nasza siła polega na cierpliwem wytrwaniu, jest to siła niezwalczona, a choć artykuły te upadną, pozostanie owo: ty jesteś opoką, a na téj epoce zbuduję kościół, a bramy piekła nie przemogą go.“

Z uwag tych konstatujemy, że powaga taka jak p. Windthorst twierdzi już, ż e n i e w ą t p l i w i e p o k ó j s p r o w a d z i ć m o ż n a, a daléj że to się stać może na podstawie **rewizyi** praw majowych. Na wyraz ten umyślnie kładziemy przycisk, bo go ze strony kościelnéj pierwszy raz użyto. Dotychczas mówiono zawsze tylko o z n i e s i e n i u praw majowych. Użycie tego wyrazu nie jest przypadkowe. Jeżeli z jednéj strony coraz ostrzejszéj broni dobywają na siebie przeciwnicy, to niewątpliwie umysł ich zwolna wewnątrz zaczyna operować coraz łagodniejszemi pojęciami. Ztąd też w ogóle owe coraz częstsze wzmianki o pokoju, o którym do czasu wniesienia ostatnich projektów, z obydwóch stron ani mowy nie było.

C z y c h c ą c z y n i e c h c ą, z g o d a t a m u s i n a s t ą p i ć, bo jest naturalną potrzebą, obiedwie strony to czują w sumieniu, a im sroższemi im natarczywszemi będą starcia, tem prędzéj zgoda ta przyjdzie do skutku.

Co do naszego stanowiska p o l s k i e g o, po raz setny powtarzamy, że końca téj walki j e d y n i e dla tego wypatrujemy z upragnieniem, że ona na szwank wielki naraża nasz byt narodowy. Im dłużéj trwa, tem gorzéj dla nas. Ale zarazem zaznaczyć i to musimy, że dawno już minęła chwila, która nas mogła była uratować z téj toni. Jesteśmy dziś bezwładnym rozbitkiem, którym wzburzone żywioły rzucają jak chcą, a dla którego niema portu, do którego dążyć by mógł. Dokąd zapłynie niewiadomo.

Ktoby dziś twierdził że w walce téj choć drobną cegiełkę dorzuca do podtrzymywania moralnego i materyalnego bytu naszéj narodowości, ten siebie i drugich łudzi. Wszystkie rzeczywiste albo mniemane korzyści téj walki, nie dla nas płyną, wszystkie straty my poniesiemy. Kościół był, jest i będzie opoką, Polska była i jest to nieszczęsna gleba, przesiąkła krwią i łzami swych dzieci, nad którą nikt w świecie i one same nie mają miłosierdzia.

---

* **Wiec szkólny** odbył się wczoraj wieczorem w hotelu saskim w obec bardzo licznéj publiczności.

Dr. Szymański zagaiwszy wiec, zaproponował wybór przewodniczącego, którym gdy on sam wybrany został, ukonstytuował biuro, poczem rozpoczął wykład swój o szkołach.

Za cel zwołania wieca podał mówca poinformowanie publiczności o stanie szkół poznańskich; w tym celu wyłożywszy na wstępie ważność szkoły w życiu społecznem i zaznaczywszy, że przez szkołę myślą młode pokolenie zgermanizować, opowiada obszernie, jakie są szkoły tutejsze.

Przed kilkunastu jeszcze laty wszystkie nasze szkoły miały cechę religijną; były to szkoły katolickie, ewangelickie i żydowskie. W szkołach katolickich znajdowali się prawie wyłącznie Polacy, językiem wykładowym był tam język polski. Teraźniejszy nadburmistrz p. Kohleis, jeszcze wtenczas gdy rząd był przeciwnym systemowi bezwyznaniowości w szkołach, energicznie wziął się do dzieła, by szkołę bezwyznaniową w Poznaniu urządzić i przez usilne swe starania, pomimo oporu rejencyi, przeprowadził, że założono tu szkołę Średnią z charakterem bezwyznaniowym i wykładem niemieckim. Późniéj utworzono tu drugą podobną szkołę, także bezwyznaniową, t. zw. obywatelską. Gdy nastał rok 1872 i zawrzała walka kościelna, wszystkie inne szkoły tutejsze zamieniono na bezwyznaniowe. Językiem wykładowym w szkołach tych jest od roku zeszłego we wszystkich klasach język niemiecki.

Mówca zaznacza daléj różnicę między dwoma wyższemi szkołami płatnemi, a trzema niższemi bezpłatnemi i wykazuje w obszernym wywodzie, że ostatnie w stósunku do pierwszych pod każdym względem są upośledzone. I tak, gdy obydwie szkoły płatne mają częścią wspaniałe częścią wygodne lokale i na jedną klasę przypada w nich w przecięciu 25—35 uczni, lokale 3 szkół bezpłatnych są bardzo szczupłe i niektóre z nich mieszczą się pod strychem, a liczba uczni w klasach wynosi w przecięciu 70 do 80, w niektórych klasach przeszło 100, w jednéj nawet dochodzi do 115.

Że w obec tak przepełnionych klas nauki pomyślnie iść nie mogą, jest jasnem. Rektorowie, nie mogąc sobie dać rady, bardzo wielu uczniów pomimo ich zdatności w niższych klasach zatrzymują z z powodu, że w wyższych nie ma dla nich miejsca. Mówca podaje przykład, że w pewnéj klasie ze 130 uczniów znajdujących się w dwóch oddziałach tejże klasy, tylko 30 na ostatnią Wielkanoc dostało promocyą, a 100 musiało pozostać w klasie na rok drugi z powodu braku miejsca w wyższéj klasie. Również co do sił nauczycielskich i przyborów naukowych zą szkoły płatne o wiele lepiéj uposażone od bezpłatnych.

Mówca podaje daléj zajmujące daty statystyczne szkół tutejszych. Wszystkich dzieci uczęszcza do szkół 4330; z tych 1580 do szkół płatnych, 2750 do szkół bezpłatnych. Między temi jest dzieci polskiéj narodowości 2160 czyli mniejsza połowa, reszta są dzieci niemieckie i żydowskie. Z 2160 polskich dzieci 1300 uczęszcza tylko do szkół najniższych. Mówca zastanawiając się nad tym smutnym objawem, pyta się, jakie są tego przyczyny i odpowiadając na to pytanie, dwa główwe podaje powody. Najprzód zaprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego, co dla dzieci polskich wielkim jest hamulcem w naukach. Jako drugi powód podaje niedbałość rodziców o własne dzieci. Większa część rodziców oddawszy dzieci do szkół, nie pyta się wcale, co one tam robią i zupełną o nie troskę pozostawia nauczycielowi, usprawiedliwiając się tem, że za nie płacą. Zamiast posłać je do szkoły, gdy mają lat 7, posełają je dopiero często w 2 lub 3 lata późniéj a potem jeszsze nieregularnie. A dużo dzieci wcale do szkoły nie chodzi; jak wysoka tychże jest liczba, mówca nigdzie dowiedzieć się nie mógł; mniéj więcéj jest ich 600 do 1000. Przy ostatnim spisie ludności wykazało się, że w Poznaniu znajduje się 7500 mieszkańców czyli 17 na 100, nie umiejących pisać a z tych przeważna część polskiéj jest narodowości.

Mówca zaznaczywszy w końcu, że wszelkie petycye i starania u władz o większe uwzględnienie języka polskiego w szkołach tak długo żadnego nie odniosą skutku, dopóki władze wiedzieć będą, że rodzicom zupełnie jest obojętne, co się w szkołach dzieje, zachęca gorąco, aby odtąd rodzice ze względu na przyszły los własnych dzieci więcéj się o szkoły troszczyli i staranie o wykształcenie umysłu i serca z nauczycielami podzielili.

Po ukończeniu wykładu przedkłada dr. Szymański dwie tyczące się szkół tutejszych rezolucye, które zgrowadzenie jednogłośnie bez dyskusyi przyjęło, poczem, gdy się nikt do głosu nie zgłaszał, posiedzenie zamknął.

Rezolucye rzeczone brzmią następnie:

„Wyłączne prawie popieranie przez Prześwietny Magistrat dwóch wyższych szkół miejskich to jest szkoły średniéj i szkoły obywatelskiéj, które odwiedza tylko $^1/_3$ dzieci miejskich a stósunkowe zaniedbywanie trzech niższych szkół ludowych nr. 1, nr. 2, nr. 3, do których $^2/_3$ dzieci miejskich uczęszcza, uważamy za sprzeczne z potrzebami ludności komuny poznańskiéj.

Zauważywszy zaś:

że wszystkim trzem niższym szkołom ludowym brak odpowiednich lokalów szkólnych i sił nauczycielskich,

że według obliczeń król. biura statystycznego w Berlinie na podstawie ostatniego popisu ludności wykazało się w komunie poznańskiéj 7500 osób nie umiejących ani czytać ani pisać,

wypowiadamy życzenie:

ażeby Prześwietny Magistrat zechciał niedostatkom pod nr. 1 wymienionym jak najspieszniéj i dostatnie zaradzić,

ażeby względnie do nr. 2 zechciał u król. Dyrekcyi policyi poczynić odpowiednie kroki, by komisarze przynajmniéj raz na rok podawali rektorom szkólnym dokładne spisy dzieci obowiązanych i nad regularnem uczęszczaniem dzieci do szkoły wraz z władzami szkólnemi energiczną utrzymywali kontrolę.“

Druga rezolucya brzmi:

„Przyjmując za zasadę:
że szkoła winna być z kościołem połączona:
że tylko język ojczysty może być pedagogiczną podstawą nauki szkólnéj

oświadczamy:

że system szkół symultannych uważamy pod względem wychowania religijnego za zgubny; usuwanie zaś języka ojczystego jako wykładowego z nauki

szkólnéj za wręcz sprzeciwiającą się wszelkim zasadom pedagogicznym;

i wypowiadamy niniejszem

zupełną zgodę z naszymi posłami, którzy przed wysokiemi sejmami: sejmem niemieckim i sejmem pruskim wytoczyli przeciw obecnemu systemowi szkólnemu, jakiemu ludność polska podlega, skargę, zarzucając mu słusznie: że wiedzie

pod względem religijnym do zdziczenia,
pod względem umysłowym do ogłupienia,
pod względem materyalnym do zubożenia ludności polskiéj."

Uchwalono nadto, aby rezolucyą pierwszą zakomunikować magistratowi tutejszemu, drugą zaś przesłać prezesom kół polskich sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego do Berlina.

Ze świata.

Niemcy. Na posiedzeniu sejmowem z d. 19 bm. obradowano po raz trzeci nad wiadomą zmianą konstytucyi. Główną mowę powiedział dzielny Windthorst przeciwko zmianie. Gorzkie prawdy rzucał przeciwnikom w oczy: że o kościele już nic wiedzieć nie chcą, że chyba chińskim murem kraj otoczą, jeśli myślą, że przerwą stósunki z Rzymem, że stracili wszelkie poczucie sprawiedliwości. Daléj tłomaczył, że papież nieomylnym ma być tylko w rzeczach wiary i moralności, że stronnictwo centrum ani od papieża ani od biskupów nie otrzymują wskazówek, ale że jedność i siła wiary utrzymuje zgodę, że daléj wykorzenianie kacerzy zgoła nie jest dogmatem kościoła a odszczepiencem tylko jest ten, kto wbrew lepszemu przekonaniu prawdzie kościoła się sprzeciwia. Nastawał na ks. kanclerza, że mowa jego ostatnia była obrażającą dla wszystkich katolików. Na ten sposób ani się jedności Niemiec nie dokona, ani Europy nie uspokoi. Albo na cóż się zdał taki hałas wojenny, jaki zrobiono przez gazeciarskie artykuły w ostatnich dniach? Cała messa lipska przez to zniszczała. W końcu mówca dotyka zawarcia pokoju, o czem już na innem miejscu piszemy. — Z następnych mówców przeciwnych odpowiedział mu głównie p. Wehrenpfennig, bo sam kanclerz nie przybył. Po ostatniéj mowie zachorował. Wehrenpfennig dowodził, że papieztwo jest nieprzyjazne Prusom, bo onego czasu papież protestował przeciwko wyniesieniu Prus do rzędu królestw; że wielu papieży pochwalało krwawe prześladowanie innowierców; że od czasu soboru ostatniego, znaczenie biskupów zupełnie upadło a cała władza nieomylna skupiona w papieżu, że stósownie do boskich urządzeń kościoła, całą konstytucyą znieść by należało, bo papieże potępili wszystkie wolności konstytucyjne. Zaniósł nareszcie mówca do rządu prośbę, aby wykonanie praw poparł przez wyrzucenie wszystkich urzędników ultramontańskich.

Następnie nasz poseł ks. dr. Jażdżewski w te przemówił słowa:

Panowie! Wyznaję, że trudno mi bardzo brać czynny udział w obecnéj dyskusyi poruszającéj tak bardzo wysoką Izbę i byłbym z pewnością ostatnim z mówców, gdyby nie obowiązek zaznaczenia w imieniu moich przyjaciół politycznych stanowiska, jakie tu dzisiaj zająć zamierzamy. Jako Polacy jesteśmy dość obojętni dla pruskiéj konstytucyi z tego powodu, że pruska konstytucya nie gwarantuje nam naszych praw narodowych, jak to w odezwie z 15 maja 1815 r. zaręczono. Pomimo tego z wdzięcznością przyjmujemy od konstytucyi te prawa, jakie nam nadaje. W jednym punkcie przyznała nam pruska konstytucya prawa zagwarantowane nam już w odezwie z 1815 r. zupełnie a mianowicie prawa wolności katolickiego kościoła, do którego należymy, pod którego opieką żyli nasi ojcowie i my dzisiaj żyjemy. Jeżeli więc dzisiaj w téj dyskusyi głos zabieramy, pozwalam sobie zauważyć, że prawa nasze co do wolności i samodzielności kościoła nie tylko z saméj konstytucyi wysnuwamy, ale że zupełnie przekonani jesteśmy o tem, iż nam te prawa i te wolności co do samodzielności kościoła już przy wszystkich okupacyach naszego kraju przyznane zostały.

Przekonując się z obrad kościelno-politycznych poruszających w wysokim stopniu to zgromadzenie, że chodzi tu o ucisk katolickiego kościoła, do którego należymy, i o stawianie mu zapór w wielkiem jego zadaniu, uważamy za nasz obowiązek jako Polacy i katolicy zaprotestować tu przeciw wszelkim zaczepkom katolickiego kościoła. Rząd królewski może robić, co mu się podoba, a zawsze znajdzie nas przy każdéj sposobności jak i w téj wysokiéj Izbie broniących praw naszych. Skoro więc dzisiaj widzimy, że znowu chodzi o odjęcie nam praw uroczyście zagwarantowanych a przynajmniéj o ograniczenie ich w wysokim stopniu, pozwalam sobie, jak to już zaznaczyłem, zaprotestować uroczyście w imieniu moich politycznych przyjaciół przeciw temu zamachowi, a jeżeli dalekim jestem od wypowiedzenia w obec królewskiego rządu tego, coby usunąć można z projektu, oświadczam wszakże, że na każdym kroku występować będziemy przeciw niemu z opozycyą, i pozwalam sobie dodać, że lubo starać się będziemy o zajęcie stanowiska odpowiedniego pod wszelkim względem trudnym naszym stósunkom tak, aby im jeszcze więcéj nie zaszkodzić, ale oświadczam zarazem, że, jakkolwiek nie grozimy nikomu i nie obawiamy się też nikogo.

W końcu prof. Sybel przemawiał i twierdził, że pokoju nie będzie prędzéj, aż kościół się przekona, że jest rzeczą państwa grodzić granicę między kościołem i państwem. Po przemówieniu p. Gerlacha przyszło do głosowania: za zmianą konstytucyi oświadczyło się 275 głosów, przeciwko niéj 90.

— Projekt do prawa o wstrzymaniu subwencyi państwowéj dla rzymsko-katolickich biskupstw i duchownych, po przyjęciu go w Izbie panów w drugiem czytaniu bez zmiany podług uchwał Izby deputowanych, potrzebuje obecnie tylko, aby stać się prawem, sankcyi królewskiéj. Spodziewają się, że ta w krótkim czasie nastąpi.

— Pruski następca tronu przybył 17 bm. wraz żoną do Werony, gdzie go na dworcu władze rządowe i miejskie przyjmowały. Ztamtąd miała para książęca udać się do Bononii, potem do Florencyi, gdzie zabawią do końca bieżącego miesiąca.

— Cesarz Wilhelm wyjechał do Wiesbaden, dokąd w niedzielę w południe przybył.

— Pogłoski o ustąpieniu ministra wojny Kameke uporczywie się utrzymują. Jak „Germania" donosi, zamierza tenże jenerał wziąść dymisyą dla tego, że droga na którą obecnie wstąpiła polityka kościelna, nie zgadza się z jego przekonaniem. — Jest podobno przeznaczony na jenerała komenderującego 2 korpusu, a na jego miejsce ma być mianowanym ministrem wojny teraźniejszy komendant 1 korpusu, jenerał Bose.

— Urząd kanclerski z pojedyńczemi państwami niemieckiego kraju wszedł w układy, ażeby żandarmeryą zamienić na żandarmeryą państwową i postawić pod jednę komendę.

— Niemiecki poseł z własnoręcznym listem cesarza Wilhelma do króla Wiktora Emanuela przybył do Neapolu. Król go przyjmował na uroczystéj audyencyi.

— Wzrastająca coraz większa liczba samobójstw w armii niemieckiéj, zaczyna zwracać powszechną uwagę i obudziła w wysokich kołach wojskowych myśl, aby zbadać co jest tylu samobójstw powodem.

— W Poczdamie zdarzyło się, że gdy różne oddziały wojska były na nabożeństwie w kościele katolickim, podczas kazania naczelnik tn. Lehrbataillon, kazał ludziom swoim wyjść i odprowadził ich do domu. Nie piszą jaki wyraz kazania spowodował tę demonstrancyą dość wyraźną, mówią tylko że kazanie było „zastósowane do czasu."

Ziemie polskie. Z Wołynia piszą do „Czasu":

„Kiedy duchowieństwo katolickie na Litwie dla wykorzenienia z pomiędzy ludu nałogu pijaństwa zaprowadzało towarzystwo wstrzemięźliwości, a jego starania o utwierdzanie moralności pomiędzy ludem błogie przynosiły skutki, gdy lud tłumnie przystępował z ochotą do zobowiązywania się stwierdzonego przysięgą, iż powstrzyma się od gorących napojów, rząd moskiewski w takich powagą religijną zatwierdzonych związkach upatrywał cel polityczny i zabronił rozszerzać i upowszechniać to-

---

ROZMAITOŚCI.

— Styl fachowo-poetyczny. „Gaz. Nar." umieszcza autentyczny list pewnego urzędnika pocztowego w Królestwie Polskiem, pisany do swojego ideału jako wzór do naśladowania tym, którzy nawet w listach miłośnych chcą zachować znamiona charakterystyczne swojego zatrudnienia. List ten brzmi:

Najdroższa w życiu Eugenio!

Ty! coś była dla mnie droższą, jak szosy lubelskie, milszą nad bujanie resorów angielskich, piękniejszą jak nowy dom pocztowy w Sycynie, odważniejszą jak pocztylion powożący w nocy na forytarce, więcéj posiadającą muzyki, niżeli wszystkie sygnały pocztowe, lecz obecnie przekonywam się, że Twoje serce jest tak rozchlapane, jak droga w jesieni od Płocka do Bodzanowa, lub na wiosnę od Lubienia do Kowala, Twe uczucia są tak rozwiązłe jak stare postronki przy chomontach w Orońsku. Twa dusza nieśmiertelna jak wiszący łańcuch na trzeciaku u furgonu, Twe oczki błyszczące jak rozetki u chomont krakowskich, Twa myśl ulotna jak bieg feldjegra na trakcie kowieńskim. Daruj, że zmuszony robić Ci te wyrzuty, równie jak kiedy stróż wyrzuca niepotrzebne błoto z kuryerki. Chociaż tyle dotnięty Twą niestałością względem méj ku Tobie arcykuryerskiéj miłości i lubo Twa powolność furgonowa zupełnie odebrała mi władzę w pędzie mojego życia i postawiła mnie na polu jak powóz bez resorów i osi, jednakże ja Ciebie kocham z tak wielkim ogniem, jakiego potrzeba do szwajsowania osi karecianéj największego kalibru, ja Cię wyżéj wynoszę nad bombę straży ogniowéj, ja Cię kochać i chwalić nigdy nie przestanę jak majster fabryki powozów swoje resory i osie. A ty nielitościwa! nie dasz się ubłagać ani łzami ani moją rozpaczą. Ty wstrzymujesz koła mojéj miłości jak okrutny hamulec przy sześciokonnéj karecie — Ty jesteś zawzięta jak oś wypiłowana, którą chociaż co stacya pocztowa smarują, zawsze jest sucha i do jazdy nie użyteczna. Zaprawdę na samo wspomnienie tego wszystkiego łzy mi się wydobywają z oczu jak kiedy tłuszcz lub smoła z pomiędzy sprych i obluzowanych osi. Lecz rywal moj, ten przeklęty sekretarz poczty na trakcie pacanowskim musi zginąć z méj ręki. Gdzież masz oczy, by kochać takiego oryginała, mającego włosy jak szczotka do mycia powozów, patrzącego jednem okiem do Wejwar a drugiem do Michałowic, z postawą tak rubaszną jak dawny słup wiorstowy, z nogami krzywemi jak trakt do Jędrzejowa przez Chmielnik i Stopnicę. Prawda, że on odemnie daleko jest w lepszym stanie, bo zna sztukę pływania po ziemi i dawania nurków wewnątrz listów i posyłek — niech Cię więc nie uwodzą ten jego piękny tużurek, kamizelka i lakierowane buciki, bo Ty nie pojmujesz co to jest defekt, ale chcesz tylko wiedzieć, co to jest efekt. Wiedz przeto drogi mój aniele, że dopóty karyolką sztafety wozić można, dopóki oś pod nią nie pęknie.

List Twój wczoraj odebrany tak mnie przeraził jak przybycie Inspcktora Grzecznarowskiego na śledztwo; chociaż w prawdzie powierzchownie śmiałem się, jednakże w duszy czułem wstręt jak od urzędników, którzy jadąc po komisoryum biorą od poczthalterów konie bezpłatnie — w każdym Twoim liście czytam niezadowolenie. Ty jesteś roztrojona jak trakt krakowski, powinnaś przecie przewidywać, że kiedyś upadniesz jak trakt do Łowicza i a kilka lat wyglądać będziesz jak dziś dom pocztowy w Ołtarzewie.

Lubię Cię jednakże, Ty moja droga, stałaś mi się niestałą i do śmierci to zawsze wyrzucać Ci będę — podaj mi więc rękę, żyj ze mną w zgodzie, jak z sobą żyje trakt kowieński, czego wszystkim zostającym w służbie pocztowéj życzę.

A teraz żegnam Cię pod godłem trąbki pocztowéj, zawsze wierny, przy grobie i za grobem czuły i niezmienny kochanek.

— Wizyta Virchowa w Krakowie. Znakomity uczony berliński Virchow, zamierzając zwiedzić Kraków, pisał do dr. Izydora Kopernickiego prosząc, aby mu był przewodnikiem przy obejrzeniu starożytnéj stolicy Polski. Otrzymawszy od dr. Kopernickiego odpowiedź przychylną, przyjechał prof. Virchow do Krakowa dnia 2 kwietnia a 3 rozpoczął zwiedzanie od obejrzenia niezmiernie ciekawego zbioru czaszek w gabinecie dr. Kopernickiego. Zbiór ten niezmiernie go zajął, notował, mierzył i oglądał czaszki, które mu się bardzo podobały; spostrzeżenia zaś dr. Kopernickiego uznał za niezmiernie ważne do nauki. Dr. Kopernicki darował mu parę czaszek, z którego to daru uczony niemiecki bardzo był uradowany. Następnie zwiedzał dr. Virchow w akademii gabinet archeologiczny, który mu pokazywali bardzo szczegółowo dr. Kopernicki z p. Łuszczkiewiczem. Z akademii udał się uczony podróżny na wystawę sztuk pięknych. Chwalił niektóre obrazy, szczególnie też Matejki, nie szczędząc uwag, które pokazały, że jest także znakomitym znawcą malarstwa. Z wystawy obrazów udał się do muzeum techniczno-przemysłowego dr. Baranieckiego, gdzie zabawił przeszło 2 godziny i był niezmiernie zadowolony z widzianych przedmiotów. Nadwyczaj podobało mu się to muzeum a nie znajdował dość pochwał dla uprzejmości dr. Baranieckiego. Prof. Virchow widocznie nie spodziewał się znaleść tyle ważnych dla nauki i sztuki przedmiotów w Krakowie, ile ich znalazł rzeczywiście. Zatrzymał się więc dłużéj jak zamierzał i zwiedza daléj ciekawości miasta.

— Podanie o Sroczéj Górze. Niedaleko Bytomia, na drodze z Rozbarku do Kamienia, wznosi się piaszczysty pagórek, przez lud okoliczny „Górą Sroczą" zwany. Na pagórku tym

warzystwo wstrzemięźliwości, prześladował duchowieństwo za jego w tem inicyatywę, obostrzając najsurowszemi przepisami zakaz nauki duchownéj w téj sprawie.

Po rozwiązaniu tego towarzystwa rząd ustanowił wysoką akcyzę od wódki i ogłosił, że to czyni w celu zatamowania pijaństwa w kraju. Trwało to lat kilkanaście, ściągano z kraju corocznie po stokilkadziesiąt milionów rubli, a pijaństwo nie tylko się nie zmniejszało, lecz się jeszcze powiększało, osobliwie po zniesieniu poddaństwa, bo wieśniak prawie całe dni przepędzał w szynkowniach, czerpiąc tam wraz z wódką nauki komunizmu, socyalizmu i nihilizmu, który dziś w całéj Rosyi przybrał większe rozmiary niż wszystkie dotychczas sekty wylęgłe w łonie panującego prawosławia.

Akcyza więc rządowa od wódki zbogacając skarb nie zastąpiła towarzystwa wstrzemięźliwości wprowadzonego przez duchowieństwo katolickie, gdy żadne rządowe ustawy mierzyć się nawet nie mogą z ustawami kościoła. Lecz dla rządu moskiewskiego dość pozoru, aby nim pokrywać wyzyskiwanie rządzonych, ile miliardów wpłynęło już z akcyzy do kas rządowych, o tyle a nawet więcéj jeszcze ucierpiał i zubożał kraj cały, gdy o podniesienie zamożności jego i o dobrobyt rząd się nigdy nie troszczy inaczéj, oprócz szumnych przepisów nieprowadzących nigdy do celu.

Inicyatywa szlachty polskiéj do zniesienia poddaństwa pod rządem moskiewskim była naciskiem moralnym na rząd, który chcąc nie chcąc przyjąć ją musiał, podając ją i ogłaszając jako własną wolę samowładzcy i tobracając ją wrogo przeciw tym, którzy nie mogąc pod despotycznym rządem sami tego dokonać, prosili cara o pozwolenie zniesienia poddaństwa.

Rząd więc rad chwycił tę sposobność, aby przy téj reformie zniszczyć ostatecznie szlachtę polską. Zniżył do najdrobniejszéj cyfry szacunek ziemi przeznaczonéj na wykup, i zatrzymując właścicielom tę wypłatę do lat kilkudziesiąt, sposobił przez swoich ajentów lud uwolniony od poddaństwa do zerwania wszelkiego stósunku z tymi, co go podwójnie udobrodziejstwowali, i do zupełnego zniechęcenia. To kiedy wieśniak nasłuchawszy się lekcyi urzędownie wykładanych, nie mogąc z razu ich pojmować, zaczął w szynkowniach zbierać się na obrady i tam czerpać rozjaśnienia moskiewskiéj polityki, nawykał do próżnowania i pijaństwa i takowe w obecnym czasie tak się upowszechniło pomiędzy ludem wiejskim, iż rząd dziś się dopiero spostrzegł, że przy istniejących warunkach wieśniak nie uczuł się obywatelem kraju, choć uwolniony od poddaństwa, i że stał się jeszcze gorszym niż był w swoich dawnych warunkach i zależności od panów.

Bo wieśniak nie pojmuje wolności inaczéj, jak tylko, że mu jest wolno czynić co mu się podoba. To też statystyka kraju okazała sądowi, że nigdy więcéj nie było zbrodni jak w obecnym czasie. Codziennie prawie słyszeć się zdarza o kradzieżach, pożogach i zabójstwach. Dzienniki są napełnione podobnemi wiadomościami z różnych stron kraju. Złe więc jest powszechne, na które pod rządem moskiewskim jedynem lekarstwem są ukazy dla wykorzenienia tego złego, które trawić zaczyna lud wiejski w powszechności i grozi zastraszającemi skutkami.

Nie tylko rząd widzi to złe, które sam sprawił. Ludzie poważni w Rosyi czują konieczną potrzebę zaradzenia spiesznego takiemu stanowi rzeczy. Patryoci moskiewscy, którym wraz z rządem chodzi przedewszystkiem o zmoskwiczenie wszystkiego, co nie jest z pochodzenia swego moskiewskiem, podają jako zbawczy i jedyny środek wykształcenie ludu, i to nie inne jak nauczenie go czytać i pisać, a powtóre, zniesienia szynków w całym kraju dla zatamowania pijaństwa.

Ministeryum oświecenia popierając tę myśl, oświadczyło się za zniesieniem szynków w całym kraju. Ministeryum finansów obawiając się straty dochodów z akcyzy, uporczywie się temu opierało. W końcu jednak na radzie ministrów przeważyło zdanie ministra oświecenia i wydano rozkaz, aby od 1 stycznia rb. znieść w całym kraju wyszynk wódki i dozwolić sprzedaż jéj cząstkową tylko właścicielowi domu stojącego nie na czynszowéj lecz na dziedzicznéj ziemi.

Ministeryum jednak finansów znalazło sposób, aby się dochód skarbu nie zmniejszał. Nałożyło osobny podatek na takie domy właścicieli w domach, których sprzedaż wódki będzie się odbywać, i to niezależnie od akcyzy od wódki opłaconéj przy braniu jéj z magazynów gorzelnianych. Wyliczono dochodu z akcyzy i opłat rozmaitych do tego przywiązanych na rok bieżący 179 milionów rubli.

Pomijając nadmiar w użyciu trunku, którego nikt pochwalić nie może, wieśniak przy ciężkiéj pracy lub w drodze obejść się bez niego może. Osobliwie podczas zimy ludzie wiozący transporta zboża, gdy nieraz kilka lub kilkanaście dni zostają w podróży bez ciepłego pokarmu podczas chłodu i niepogody. Ukaz znoszący szynki nie uwzględnił téj konieczméj potrzeby. Stać się powinno, jak rząd postanowił. Jednym pociągiem pióra, lud odtąd powinien się stać moralniejszym i poprzestać pijaństwa gdy nie będzie szynkowni w całym kraju.

— Z Kalisza piszą do „Gaz. Tor." potwierdzająco, że wielkie masy wojska Moskale ściągają do Królestwa.

Austrya. W sejmie lwowskim 16 bm. odbyło się pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o rozpoczęcie systematycznych badań wszelkich przyrodniczych właściwości kraju, na co w bieżącym roku miałaby być użytą snma 3,000 złr., a r. 1876 złr. 6000.

W motywach do tego wniosku przytacza Wydział krajowy nadzwyczajnie interesujące szczegóły, z których powziąć można wyobrażenie o tem, o ile potrzebnem jest dokładne zbadanie właściwości przyrodniczych Galicyi. Nie licząc kopalni soli, stanowiącéj monopol państwowy, posiada Galicya już teraz około 120 kopalni nafty, węgla, żelaza, galmanu i innych minerałów, których roczna produkcya oceniona jest blisko na siedem milionów złr., istnieje oprócz tego parę set łomów wapna, gipsu, gliny ogniotrwałéj, marmu, porfiru, kamieni młyńskich i do robót kamieniarskich, bruków, żwirowania itd. Podług opinii akademii umiejętności, senatów akademickich obu wszechnic krajowych i urzędów górniczych, z pełną świadomością rzeczy i na podstawie planu z góry obmyślanego, przeprowadzone poszukiwania w odpowiednich miejscowściach za solą, potażem, siarką, ropą, woskiem ziemnym, czarnym i brunatnym węglem, niezawodnie doprowadzić muszą do korzystnych rezultatów. — Dotychczas nie było jednak organu do zajęcia się tą sprawą, rząd państwa odmówił funduszów na głębokie wiercenia. Pierwszy poseł Skrzyński poruszył w sejmie krajowym potrzebę zajęcia się sprawami górniczemi, co dało pochop Wydziałowi krajowemu do gruntownego zbadania tego przedmiotu.

Francya. „Nordd. Allg. Ztg." nie przestaje wyliczać, że dla armii francuzkiéj nieustanie kupują konie na Węgrzech i w Czechach. Ze Szwajcaryi ogromne masy siana sprowadzają do Francyi. — Nic to zresztą dziwnego. Ostatnia wojna zupełnie zniweczyła armią francuzką, a kiedy się wszyscy zbroją to i Francuzi odpoczywać nie mogą

Z naszych stron.

* **Poznań**, 21 kwietnia. Księży Likowskiego i Dziedzińskiego, z których pierwszy był regensem, drugi profesorem przy zniesionem tutejszem seminaryum duchownem, zawezwał sąd na termin na dzień dzisiejszy. Termin ten stoi podobno w związku z rewizyą policyjną, odbytą niedawno u pomienionych duchownych.

* **Na rodzinę Tumidajskiego**, nau.cz z Kamionny do wojska wziętego nadesłał nam „Wiarus z pod Żnina" 2 marki z wyrazem nadziei, że „tyle wpłynie pieniędzy, żeby biednéj żonie zabezpieczyć byt na cały trzyletni czas służby jéj męża." Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

* **Oświata ludowa.** Za pośrednictwem p. dr. Kohlera wpłynęło do kasy Tow. Oświaty ludowéj sześć marek a mianowicie:

od p. N. Kościelskiego . . 3 marki
od p. W. Święcickiego . . 3 „
razem 6 marek.

Poznań, dnia 20 kwietnia 1875.

B. Poniński.

* **W sprawie delegata apostolskiego** wszyscy kanonicy tutejsi odebrali wezwanie od sądu na termin na dzień jutrzejszy.

* **Celem założenia ogrodu zoologicznego w Poznaniu** odbyło się tu w piątek pod przewodnictwem prezesa policyi p. Staudy w hotelu Scharfenberga zebra-

przed niedawnym jeszcze czasem sterczały ruiny małéj kaplicczki. Było to mniéj więcéj przed dwustu laty, kiedy pewien pastuszek, pasąc bydło w téj okolicy, spostrzegł wązki otwór, który prowadził do jakiejś podziemnéj kryjówki. Powodowany ciekawością, wciska się do owéj szczeliny i dąży naprzód. Po chwili natrafił na sklepiony ganek, który zawiódł go do ogromnéj jaskini. A w jaskini téj, oświeconéj ponurem światłem lamp zawieszonych u stropu, stoją rzędem osiodłane rumaki a przy każdym rumaku stoi rycerz, opięty błyszczącym pancerzem, kity końskie powiewają na przyłbicach, szable brzęczą u boku, a wszyscy mają już nogę jedną w strzemionach, widać, gotowi do wyprawy wojennéj, czekają tylko na rozkaz, aby dosieść rumaków i popędzić na nieprzyjaciela. Kiedy chłopczyna ów wszedł do tego podziemnego obozu, wstrzęśli się rycerze, podnieśli na strzemionach i mieli już dosieść koni, lecz w tem głos gromki dał się słyszeć: „Jeszcze czas! jeszcze Turków niema." Przestraszony chłopiec opuścił prędko te podziemia, lecz już nigdy do nich trafić nie mógł.

— Królewicz portugalski. Wskazują nam dzieje sporą liczbę samozwańców, a o niektórych wypowiadają historycy zdania wprost sprzeczne, tak zręcznie umieli złudzić współczesnych. Że jednak mistyfikacye takie są możliwe, wskazuje następny, nieznany, bo z życia prywatnych ludzi wzięty przykład. Piotr Wodzicki, kasztelan sandecki, stronnik Leszczyńskiego, miał 24 dzieci; między nimi awanturniczego Andrzeja, zmarłego w Indyach, pod którego imię podszył się pewien hultaj. Oto jak rzecz całą opisuje wnuk Wawrzyńca, Stanisław hr. Wodzicki w swoich pamiętnikach wydanych roku 1874: „Pokłóciwszy się z macochą, zraził ją sobie tak, że ojca i dom porzucił; przez kilkanaście lat nie miano o nim żadnéj wiadomości, z czego korzystając niejaki Grabkowski, szlachcic z Chęcińskiego, przybrał sobie jego imię, i padając ojcu do nóg, oraz sumitując się jako syn marnotrawny, tak wybornie odegrał rolę, że przez pół roku uchodził za pana Andrzeja. Dopiero wypadek jakiś zdradził samozwańca, że z wielką konfuzyą musiał dom opuszczać. Ów Grabkowski, widać zrobił sobie z samozwańtstwa profesyą, albowiem on to był, który na dworze Augusta III. udawał się być królewiczem portugalskim i przez sześć tygodni odbierał stopniowo swemu właściwe honory, dopóki nie zdemaskowano owego oszusta."

— Śmierć po ukazie. Wiadomo, że w moskiewskiem wojsku zawsze tylko pewnéj ilości żołnierzy umierać wolno.

Otóż z powodu bardzo zatrważającéj, niezwykłéj śmiertelności kozaków w stepach Kirgizkich, urząd Tomski gubernialny zapytał atamana kozaków o przyczynę téj niezwykłéj liczby nieboszczyków.

Przelękniony ataman tak odpowiada na to: „Tu nie ma ani „klimatu, ani też powietrza", li tylko jeden znój palący; ten jest przyczyną chorób. Ludzi tych odsyłam do szpitala, „a tam oddają ich śmierci wedle ustaw prawnych" (na zakonnom osnowanii.) („K. Pol.")

— Rzadka służąca. W Warszawie umarła służąca Julianna Kozłowska, która przez 40 lat w jednem miejscu służyła. Z uzbieranego funduszu zapisała 60 rubli na budowę kościoła wszystkich Świętych na Grzybowie. Wszystkie służące co tylko myślą jakby się odprawić, powinny ją sobie na wzór brać. („K. Pol.")

— Chopin na dworze windsorskim. Gdy wieść o przybyciu Chopina do Anglii doszła do dworu windsorskiego, zapragnęła królowa Wiktorya poznać i usłyszeć wielkiego mistrza. Chopin, proszony, wzywany, schlebiany, wyznaczył chwilę, w któréj miał się stawić w pałacu, a królowa sprosiła na ten wieczór cały kwiat swojego towarzystwa. Przybył nareszcie niecierpliwie oczekiwany Chopin, przyjęty uprzejmie wśród blasku i okazałości, otoczony tłumem młodych, pięknych kobiet, poczuł, że natchnienie bije mu w piersi, siadł do fortepianu i rozpoczął swój hymn nadziemski. W chwili najwyższego uniesienia artysty księżna Kent, matka królowéj Wiktoryi, ogromnéj tuszy niewiasta, chcąc się lepiéj przypatrzeć szczupłéj postaci Chopina, powstała ze swego miejsca i zbliżywszy się do fortepianu, usiadła na dwa czy trzy kroki przed mistrzem. Cały pod wpływem marzenia genialny artysta rozwodzi daléj swe pieśni, gdy nagle czterech ogromnych drabów porywa fortepian i usuwa go z przed nosa artysty. Zdziwiony, przestraszony, osłupiały Chopin z wzniesionemi do góry rękami zapomniał, jak to mówią, języka w gębie. W tem przystępuje do niego mistrz ceremonii i z uśmiechem ugrzecznienia tłumaczy, że etykieta dworu nie pozwala, aby ktokolwiek ze krwi panującéj zbliżył się do siedzącego artysty na tak małą przestrzeń, jaka była między nim i księżną Kent. Nie mając zaś śmiałości ów mistrz ceremonii zwrócić na to uwagę księżnéj, ruszył konceptem i odsunął fortepian na przepisaną odległość. Drażliwy Chopin powtarzał, że miał wielką ochotę wśród téj ekspilkacyi odgryść nos szepczącemu Anglikowi, ale bacząc na polityczne następstwa, uzbroił się w cierpliwość, skończył rozpoczętą improwizacyą i do grobu poniósł niezatarte w duszy wspomnienie brytańskiéj etykiety.

— Pan Floryan Grubiński, znany wynalazca żniwiarki nazwanéj „Warszawianką", otrzymał zaproszenie z Nowegoj Jorku o nadesłanie do tamecznego muzeum modelu takowéj. Model ten ma być umieszczony w dziale rolniczym przyszłéj wystawy Filadelfijskiéj.

nie, które wybrało komitet, aby myśl rzeczoną w życie wprowadził.

* **Obłąkana na umyśle** córka dyetaryusza kancelaryi przy tutejszéj rejencyi p. Hayn, w wieku 30 lat, oddaliła się 14 bm. z ojcowskiego domu przy Wielkich Garbarach 47 i od tego czasu znikła bez śladu. Imię jej Emilia, wrostu jest małego, włosy ma ciemne, bliznę pod brodą, jest głuchą i niewyraźne tylko wydaje głosy. Ubraną była w szary kabat tyflowy, suknią brunatną, fartuch w białe i niebieskie pasy, szal w pasy szare i czerwone, pończochy niebieskie i trzewiki skórzane.

† **Dr. Hujson,** znana osobistość miasta naszego ze staréj daty, zakończył żywot doczesny. Jako wieloletni lekarz alumnatu nie marzył o tem, że mu po za murami jego umierać będzie trzeba.

* **Poszukiwania** za tajemniczym księdzem, który obwieścił klątwę ks. Kicka, dotąd nie ustają. Dnia 15 bm. w urzędzie obwodowym w Miłosławiu słuchano kilka osób, które podczas czytania klątwy były obecne. W téj saméj sprawie sąd babimostki słuchał w tych dniach właściciela Kwilcza hr. Kwileckiego, dalèj p. Trąmpczyńskiego, obydwóch księży miejscowych, nauczyciela i kościelnego.

* **Ks. biskup sufragan Cybichowski** stawał 17 bm. przed sądem gnieźnieńskim z powodu wytoczonego mu śledztwa, że w wielki czwartek święcił oleje św. i kilku subdyakonom udzielił święcenia na dyakonów. Po odczytaniu oskarzenia oświadczył ks. biskup, że obrony się zrzeka a w sprawie delegata apostolskiego zeznań wszelkich odmawia. Na dzień jutrzejszy wyznaczono ks. biskupowi jako i czterem innym księżom nowy termin, na którym sąd ma w téj sprawie wyrok wydać.

* **Biskup chełmiński,** ks. Jan Nepomocen Marwicz obchodził wczoraj 80-letnie urodziny.

* **Członkiem Izby panów** w miejsce hr. Mycielskiego wybrano wczoraj na zebraniu w Krotoszynie z powiatów południowo-wschodnich W. Księstwa Poznańskiego, p. Józefa Morawskiego, dyrektora Ziemstwa.

* **Encyklika a nauczyciele.** Władze pruskie zaczynają już wedle zapowiedzi dzienników niemieckich wybadywać nauczycieli co do stanowiska ich względem encykliki papiezkiéj z 5 lutego. Na dzień 21 bm. naznaczył inspektór szkólny karczyńskiego okręgu inspekcyjnego (w powiecie chojnickim) konferencyą nauczycielską, na któréj nauczyciele mają się oświadczyć jakie ich zapatrywanie na encyklikę. Podobno jednak nauczyciele postanowili oświadczyć zgodnie, że pytania takie nie należą do konferencyi nauczycielskiéj.

(„Gaz. Tor.“)

* **Listonosze po wsiach** zostali zaopatrzeni w piszczałki, któremi przybycie do wsi oznajmiają w celu zwrócenia uwagi mieszkańców na swą obecność.

* **Nowe Kółko włościańskie** zawiązało się w Nakle za staraniem p. A. Koczorowskiego z Dębna; przystąpiło zaraz do niego 33 członków. Do zarządu wybrano p. Edmunda Sambergera z Nakła prezesem, p. Dureckiego z Nakła sekretarzem, p. Hass z Karnówka kasyerem; ławnikami p. Kopczyńskiego z Paterka, p. Kawczyńskiego z Trzeciewnicy i p. Grochowskiego ze Ślesina. Pierwsze zebranie odbędzie się już 25 bm. o godz. 1 w południe. Potem zaś odbywać się będą posiedzenia regularnie w każdą pierwszą niedzielę po 15 każdego miesiąca.

* **Księdza starokatolickiego** Kamińskiego w Katowicach, w Gór. Szląsku, gdy 11 bm. wieczorem wracał do domu, napadło nagłe dwóch urzędników kolejowych i zbiło go silnie kijami.

* **We Lwowie** odbyła się 17 bm. rewizya policyjno-sądowa u kapitana Wiśniewskiego, który po rozwiązaniu „Opieki Narodowéj“ trudni się dotychczas zbieraniem składek i ich rozdzielaniem między zasłużonych a nieszczęśliwych rodaków. P. Wiśniewskiemu na rozkaz z Wiednia wytoczono proces o zaburzenie spokojności publicznéj przez dalsze prowadzenie czynności rozwiązanéj „Opieki Narodowéj.“

* **Zabójstwo.** W Warszawie znaleziono dnia 13 bm. wdowę Eleonorę Rybaczewską, trudniącą się sprzedażą żywności po koszarach, nieżywą zamkniętą w kufrze w jéj mieszkaniu. Była ona uduszona chustką. Klucz od kufra leżał na podłodze w mieszkaniu.

* **W Tomaszowie,** w Król. Pols. pękł kocioł parowy w jednéj z fabryk tamtejszych.

Naoczny świadek tak o tem powiada: „Zdruzgotany kocioł leżał w odległości kilkaset stóp od fabryki, któréj gruzy stały się po wypadku pastwą płomieni.

Miejsce zaś przedfabryczne w zupełności było podobne do pobojowiska.

Tu trup bez ręki, tam ranny w głowę, owdzie nieszczęśliwe dziecko przygniecione silnym gruzem.

Tam wreszcie człowiek z poranioną i zmienioną do niepoznania twarzą, bez nogi lewéj. To trup Püschla właściciela fabryki.

Püschl, człowiek ubogi dorobił się znacznego majątku, drogą usilnych trudów. Założył apretury w Tomaszowie, domagał spółkolegom, wspierał ubogich, słowem, cieszył się ogólnym szacunkiem i sympatyą.

Jedna chwila przerwała kres jego życia.

We czwartek o godz. 5 rano z winy podobno palaczy kocioł siły parowéj 35 koni pękł, wysadziwszy w powietrze fabrykę całą.

Nazajutrz rano ogień ogarnął gruzy i dostał się na okoliczne zabudowania.

Trzy fabryki tym sposobem ucierpiały w skutek wypadku. Siedm osób śmierć znalazło, kilku rannych odwieziono do szpitala.

Straty są znaczne, nie wiadomo jednak ile wynoszą. Zgorzałe i zniszczone przedmioty były ubezpieczone w 3 towarzystwach rosyjskich.“

* **Ważne dla pszczolarzy.** Czytamy w „Kur. Pols.“ następne obwieszczenie:

Czystéj krwi matka włoska, dorodna, zapłodniona kosztuje: w kwietniu 5 złr. [3 tal. 10 sbr.]. w maju 4 złr. [2 tal. 20 sbr.], w czerwcu 3 złr. [2 tal.] w lipcu, sierpniu i wrześniu 2 złr. 50 cent. [1 tal. 20 sbr]

Matki przesyła się w pudełeczkach z garstką pszczół towarzyszących. Matkę uszkodzoną można włożyć w w list i w przeciągu doby zwrócić a nadeśle się inną. Do Austryi i Niemiec przesyłkę opłaca oddawca, do Rosyi odbiorca, zapakowanie gratis. Zamówienia zaciągamy kolejno do książki, może się zatem zdarzyć, że kto późno zapisze, na czas matki nie otrzyma. Upraszа się przeto w interesie odbiorców zamawiać zawczasu. Należytość trzeba uiścić razem ze zamówieniem.

Mieczysław Ciesielski.
Lwów, ul. Jabłonowskich nr. 12.

Plan jazdy

ciągów kolei żelaznych.

Od dnia 1 listopada 1874 r.

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa.

Pociąg mięszany 2-4 klasa rano o godzinie 8 min. 39
Pociąg osobowy 1-4 klasa rano o godzinie 11 min. 4
Pociąg osobowy 1-3 klasa po połud. o god. 3 min. 39
Pociąg osobowy 1-4 klasa wieczór o godz. 10 min. 47

Odchodzi.

Pociąg mięszany 2-4 klasa rano o ogodzinie 5 min. 45
Pociąg osobowy 1-3 klasa rano o godzinie 11 min. 12
Pociąg osobowy 1-3 klasa po połud. o godz. 4 min. 30
Pociąg mięszany 2-4 klasa wieczór o godz. 6 min. 55
Pociąg osobowy 1-4 klasa wieczór o godz. 11 min. 31

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Kwiecień.	26	Wzniesienie muru masywnego przy lazarecie wojskowym w Bydgoszczy.	Lazaret garnizonowy.	W Bydgoszczy
„	22	800 beczek wapna do kolei w Bydgoszczy.	Inspekcya kolei VII.	„
„	27	Roboty mularskie, ciesielskie, dekarskie, stolarskie, ślusarskie i szklarskie do budowli 8 budek strażniczych przy kolei z Bydgoszczy do Torunia.	IX inspekcya koei wschodn.	„
Maj.	12	Zewnętrzna reparacya kościoła katolickiego w Kunowie.	Komisarz obwodowy.	W Russocinie pod Dolskiem.
„	21	Dostarczenie materyałów piśmiennych dla biura tutejszéj rejencyi.	Królewska rejencya.	W Poznaniu.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław. za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	60	za 1000	159-186	19—60	za 1000	165—198	195
Żyto	50	7	80		137-147	15—50		153—162	147
Jęczmień	50	7	70		150-156	16——		150—179	— —
Owies.	50	9	—		160-165	17—10		162—190	— —
Groch wrący . . .	45	12	—		— —	20—80		195—236	— —
Rzepik	50	13	75		228-234	25—50		— —	— —
Kartofle	50	2	50		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 55 90 Wrocław 52.5 Bydgoszcz 53.5 Berlin 56.2.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.25—21.25 nr. 0 i 1, 20.25 19.25. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

W Wrocławiu konicz. czerw. 37—51, biała 39—70.

Poznańskie listy zast. 93.
Poznańskie listy rentowe 94.20
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 282 50

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.